

Głos papieża Franciszka, II Sobór Watykański i znaczenie Novus Ordo Missae. Rozmowa z bp. Jackiem Grzybowskiem

Nie bez powodu papież zwraca uwagę, że nieroztropne umiłowanie mszy świętej trydenckiej ostatecznie może doprowadzić wiernych i kapłanów do negacji II Soboru Watykańskiego, jego przesłania i reformy liturgicznej, która nastąpiła na kanwie działań posoborowych w Kościele. Wydaje się to być dość istotnym powodem dla którego papież zdecydował się w roztropny sposób ograniczyć ten ryt – mówi bp Jacek Grzybowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Traditionis custodes. Probierz rzymskości Kościoła?”.

Aleksandra Bogucka (Teologia Polityczna): Patrzymy zwykle na Kościół i zachodzące w nim zmiany „polskocentrycznie”, ponieważ ważne jest dla nas to, co się dzieje w bliskich nam parafiach czy diecezjach, do których należymy, istotne jest to, co dzieje się w polskim Kościele. Jednak zmiany wprowadzone przez papieża Franciszka w „Traditionis custodes” obejmują Kościół na całym świecie. Czy nie warto zatem spojrzeć w obecnej dyskusji poza granice Polski? Mając przed oczami ten szeroki obraz Kościoła jakie, zdaniem Księdza Biskupa, były przyczyny decyzji Papieża dotyczące zmian w sprawowaniu liturgii w rycie trydenckim?

Biskup Jacek Grzybowski (prof. UKSW, filozof, biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej): Zanim spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie, ważne jest, aby każdy z nas uważnie przeczytał motu proprio papieża Franciszka oraz List Papieża do Biskupów – w tych pismach Ojciec Święty precyzyjnie wyjaśnia swoje motywacje. Píše, że po zasięgnięciu opinii biskupów z całego świata – oznacza to, że podjął rozmowy i konsultacje dotyczące celebrowania mszy świętej przed reformy soborowej i zachowań wiernych w poszczególnych grupach tradycji – doszedł do wniosku, że intencja papieża Benedykta XVI zawarta w motu proprio *Summorum Pontificum* z 2007 roku została wypaczona. Mówi wprost, że chce uporządkować tę sferę i wyjaśnia dokładnie motywy swojego działania. Ogranicza przywileje i pozwolenia, które dał Benedykt XVI. Jest to prawo papieża, może on dawać i ogłaszać przywileje, czyli pewne możliwości realizacji działań liturgicznych bądź duszpasterskich. A zatem po refleksji i konsultacjach, jak to było w tym przypadku, papież Franciszek je cofnął. Nie ma w tym ani nic złego, ani gorszącego – tak działał i działa Kościół. W tym wypadku papież wyraźnie zaznacza w swoich tekstach, że jego zamiarem jest uporządkowanie spraw liturgicznych tak, by wierni Kościoła katolickiego nie mieli wątpliwości, iż jedynym *lex orandi* i *lex credendi* Kościoła jest ryt *Novus Ordo Missae*, forma celebracji Eucharystii, a przez to duszpasterska i religijna troska o wiernych wyrażona w dokumentach II Soboru Watykańskiego oraz w następstwie reformy liturgicznej dokonanej po Soborze. Ojcowie Soboru zainicjowali kierunki oraz wyznaczyli drogi duszpasterskich i liturgicznych zmian, po Soborze zaś Komisja Liturgiczna i św. papież Paweł VI zredagowali Mszał Rzymski z przyjętymi i uznanymi zmianami z możliwością realizacji liturgii w językach narodowych. Papież Franciszek wyraźnie zatem mówi: liturgia sprawowana wedle ustaleń reformy soborowej to obecnie, na dzień dzisiejszy, przestrzeń i

znak naszej modlitwy, działania duszpasterskiego oraz prowadzenia zadań ewangelizacyjnych i formacyjnych Kościoła katolickiego. Grupy tradycji, tak jak i inne grupy, nie mogą zdominować i nie mogą zawłaszczyć tej przestrzeni, którą Kościół realizuje po II Soborze Watykańskim. Wydaje mi się, że zarówno w Liście do Biskupów, jak i w samym tekście motu proprio jest to naprawdę dobrze uzasadnione, trzeba tylko dobrej woli, żeby to właściwie czytać i wprowadzać w życie. To zadanie jest przede wszystkim powierzone ordynariuszom diecezji. Od nich zależy implementacja wskazań papieża w poszczególnych diecezjach.

Dlaczego jednak papież dał konkretne wytyczne, by ograniczyć odprawianie właśnie tzw. mszy trydenckiej?

Wydaje mi się, że ze względu na to, co sam dostrzegł, ale także na mocy informacji, jakie otrzymał od biskupów z całego świata – że w wielu kościołach lokalnych i diecezjach stosowanie rytu nadzwyczajnego po prostu przekroczyło właściwą miarę. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki i we Francji były już całe parafie, w których kapłani w ogóle nie sprawowali liturgii według *Novus Ordo Missae*. Wszystkie sakramenty, msze święte, działania duszpasterskie i liturgiczne były realizowane według mszału rzymskiego z 1962 roku i rytuałów przedsoborowych. Gdy tak jest i wierni Kościoła katolickiego spotykają się z takimi nieustannymi praktykami w parafiach na bardzo szeroką skalę, to pojawia się logiczne pytanie: po co zatem była reforma liturgii zapoczątkowana przez Ojców Soboru i zrealizowana po Soborze? Sprawowanie w parafiach i zakonach tylko liturgii trydenckiej oznacza de facto przekonanie, choć nie wyrażone werbalnie i formalnie, że Ojcowie Soboru, a potem Komisja liturgiczna i św. papież Paweł VI się pomylili. Że to były niewłaściwe decyzje i zła droga

odnowy liturgicznej i duszpasterskiej Kościoła. Dlatego Ojciec Święty Franciszek w *Liście do biskupów całego świata w celu przedstawienia motu proprio „Traditionis custodes” o stosowaniu liturgii rzymskiej sprzed reformy z 1970 r.*, napisał mocno: „Wątpienie w Sobór to wątpienie w intencje Ojców, którzy na Soborze Powszechnym uroczyście sprawowali swoją władzę kolegialną *cum Petro et sub Petro*, a w ostateczności wątpić w samego Ducha Świętego, który prowadzi Kościołem”. Nie bez powodu zatem w tym dokumencie papież zwraca uwagę, że nieroztropne umiłowanie mszy świętej trydenckiej ostatecznie może doprowadzić wiernych i kapłanów do negacji II Soboru Watykańskiego, jego przesłania i reformy liturgicznej, która nastąpiła na kanwie działań posoborowych w Kościele. Wydaje się to być dość istotnym powodem dla którego papież zdecydował się w roztropny sposób ograniczyć ten ryt – oddając ordynariuszom diecezji prawo regulowania liturgii według mszału rzymskiego z 1962 roku. Niestety, i to należy mocno zaznaczyć, w wielu miejscach, gdzie po motu proprio Benedykta XVI powstały grupy tradycji, zaczęło się swoiste „mieszanie rytów” zarówno przez księży jak i wiernych świeckich. To też dostrzegają papież i biskupi – zdarza się bowiem, że osoby uczestniczące w mszach tradycji, gdy są na Eucharystii sprawowanej wedle *Novus Ordo Missae*, nie zachowują jedności znaku liturgicznego – kiedy lud stoi, oni klęczą, gdy jest procesyjne podchodzenie do komunii świętej, oni ostentacyjnie klękają, kiedy wierni przyjmują komunię świętą na rękę, zdarzają się szykany i złośliwe komentarze. Takie zachowania uważam za niedopuszczalne. Także na ten aspekt rozbijania jedności liturgicznego zgromadzenia wiernych chciał zwrócić uwagę papież Franciszek. Jest jeden ryt w Kościele katolickim: *Novus Ordo Missae* – powinien on być powszechnie realizowany. Grupy tradycji mają przy roztropnych decyzjach ordynariuszy możliwość uczestniczenia w rycie

przedsoborowym, ale on nie jest i nie może być praktyką powszechną, bo – zaznacza to Ojciec Święty – oznaczałoby to wątplenie, a z czasem i negację dokonanej po 1970 reformy liturgicznej.

Czy mógłby Ksiądz Biskup nakreślić zatem istotę Soboru Watykańskiego II, na którego znaczenie i konsekwencje zwraca papież Franciszek?

Ja czuję się wciąż uczniem wielkiej postaci polskiej filozofii i także polskiego Kościoła – prof. Stefana Swieżawskiego – na którego seminaria o *Lumen gentium* chodziłem w latach 90. XX wieku. Prof. Swieżawski był świeckim audytorem na *Vaticanum II*, uczestnikiem obrad soborowych, pracował w zespole eksperckim nad Konstytucją *Gaudium et spes* (był w komisji do spraw kultury). On wielokrotnie powtarzał z mocą: „Uważam, że Sobór był największym wydarzeniem XX wieku, ważniejszym od wojen i rewolucji. Wydarzeniem o ogromnym znaczeniu nie tylko dla Kościoła, ale dla całego świata” (zob. S. Swieżawski, *Lampa wiary*, Kraków 2000). Profesor dobitnie zaznaczał – Sobór w swoim założeniu i przebiegu był przede wszystkim duszpasterski. Za sprawą św. Jana XXIII, a potem pod przewodnictwem św. Pawła VI dokonało się zwołanie wszystkich kardynałów, patriarchów i biskupów Kościoła katolickiego (a także zaproszonych przedstawicieli innych wyznań chrześcijańskich), aby zastanowić się nad kondycją, zadaniami i przyszłością Kościoła po II wojnie światowej, w trudnej ówczesnie dla Europy i świata sytuacji. Jan XXIII od razu zapowiedział, że nie ma to być Sobór anatem – potępień – ale refleksji nad rolą, zaznaczeniem i drogami Kościoła w nowych nie tylko dziesięcioleciach, ale i stuleciach. To była bardzo poważna refleksja nad zrozumieniem roli i wyzwań stojących przed Kościołem, ukazania dróg ewangelizacji, formacji i liturgii dla przyszłych pokoleń. Sobór,

wielokrotnie powtarzał Swieżawski, stał się proroczy, ponieważ „było to zamknięcie długiej, sięgającej czasów starożytnych epoki konstantyńskiej, a otwarcie epoki nowej, w której dokonywać się ma realizacja Kościoła wspólnotowego, służebnego i otwartego” (S. Swieżawski, *Lampa wiary*). Nie jest zatem niczym zaskakującym, że w XX wieku Kościół szukał nowych form dotarcia z przesłaniem Ewangelii do ludzi naszego czasu. Jednym z nabrzmiałych przez dziesięciolecia problemów, na które w polskim środowisku wskazywali już przed wojną o. Jacek Woroniecki OP, ks. Władysław Korniłowicz, Matka Elżbieta Róża Czacka, Stefan Swieżawski, a także ksiądz, a później kardynał, Stefan Wyszyński i wiele osób z warszawskiego środowiska Lasek, był fakt, że liturgia mszalna w wersji trydenckiej stała się obca i niezrozumiała. To doprowadzało do sytuacji, w której ludzie nieznający łaciny w czasie mszy świętej odprawiali swoje prywatne modlitwy bądź patrzyli w mszalik, organista grał i śpiewał pieśni kościelne, a ksiądz w głębi prezbiterium półgłosem w języku łacińskim odprawiał mszę świętą oddzielony od ludu i odwrócony do niego tyłem. Stąd nie dziwnym jest, że przez lata nabrzmiało w wielu osobach pragnienie reformy liturgii, tak aby przybliżyć wiernym zarówno wspaniałość Eucharystii, piękno modlitw i celebracji, no i oczywiście usłyszenie Słowa Bożego czytanego w zrozumiałym języku. Niewiele osób pamięta, że przed Soborem w czasie mszy świętej stół Słowa Bożego był dość ubogi – szczególnie jeśli chodzi o czytania ze Starego Testamentu. Czasem czytane były tylko po łacinie, choć później weszła już praktyka czytania lekcji także w językach narodowych. Zauważmy, że z całego grona uczestniczących w trydenckim rycie Eucharystii często jedynie ministranci, młodzieńcy służący do mszy blisko księdza, słyszeli co ksiądz mówi, rozumieli łacinę i znali całą strukturę mszy. Dlatego przed Soborem w ministranturze był wymóg, by każdy znał łacinę, ponieważ musiał wiedzieć, co ksiądz w danym momencie mówi i robi. Wtedy byli to najbardziej aktywni i zaangażowani wierni w kościele w czasie mszy. Natomiast lud wierny, często nie znający łaciny,

nie do końca zdawał sobie sprawę jaki jest moment liturgii i jakie modlitwy są odmawiane, bo po pierwsze ich nie słyszał (ksiądz mówił półgłosem lub szeptem), a po drugie nawet jak słyszał, to musiał znać łacinę by zrozumieć treść. Wiem, że tak jest i dziś na „mszach tradycji” – wiele osób świeckich nie zna łaciny i nie zna struktury mszy, ale uczestniczy w nich z powodu szczególnej atmosfery i formy. Dziś dzięki temu, że reforma bardzo ubogaciła czytania mszalne, w czasie roku liturgicznego i trzyletniego cyklu niedziel czytamy w kościele właściwie prawie całe Pismo Święte, zdecydowaną większość ksiąg Starego Testamentu i wszystkie Nowego (Ewangelie, listy św. Pawła, Dzieje Apostolskie, Apokalipsę św. Jana). Obecnie na mszy można usłyszeć Słowo Boże w swoim języku, modlić się nim, kontemplować je, komentować. Modlitwy odmawiane przez kapłana są słyszane i zrozumiałe. Każdy, kto uważnie słucha kolekty, modlitwy nad darami, prefacji, modlitw eucharystycznych, modlitwy po komunii słyszy i rozumie głęboką teologię – wielbiącą Chrystusa piękną pieśń Kościoła. To, że mamy taką możliwość, to jest wielki dar Soboru. Trzeba mieć naprawdę złą wolę, by nie widzieć, że posoborowa reforma liturgii dała milionom katolików możliwość mocniejszego, głębszego, bardziej zrozumiałego i otwartego uczestnictwa w świętych obrzędach. Tym bardziej, że zaraz po Soborze w żywym doświadczeniu Ducha Świętego pojawiło się w Kościele wiele grup podejmujących idee soborowej odnowy. Ruchy liturgiczne i charyzmatyczne dzięki formacji ukazały wiernym piękno i wartość realizowanej liturgii. Wiele osób stało się świadomych tego, co dzieje się na mszy, w czasie celebracji i obrzędów, tego co mówi i czyni kapłan. Wszystko to przybliżyło wiernych do pełnego, właściwego i mądrego uczestnictwa w Eucharystii. To jest ogromny skarb.

Nie zawsze jednak postanowienia Soboru są odpowiednio realizowane...

Owszem i trzeba mocno zwracać na to uwagę. Wciąż jeszcze wielu kapłanów sprawuje Eucharystię niechlujnie, bez poszanowania przepisów, nie realizując zaleceń liturgicznych, czyta i mówi niewyraźnie (wierni nie rozumieją tego, co mówi ksiądz) – to wszystko prawda, ale nie można zastosować tu błędnego wnioskowania, że nieroztropność oraz niedbalstwo kapłanów i wiernych przekreśla bądź unieważnia soborową odnowę liturgii. W ten sposób można przekreślić każdą dobrą i słuszną ideę, bo zawsze znajdziemy przykłady głupiego bądź przewrotnego zachowania ludzi. Tak też można zanegować i samo kapłaństwo, bo pośród księży (jak pokazują ostatnie lata) znajdziemy nie tylko gorszycieli i grzeszników, ale wręcz zbrodniarzy. Jeśli chcemy realizować wskazania Kościoła wszyscy musimy siebie dyscyplinować, czuwać, by to, co jest powierzone w liturgii naszej odpowiedzialności, było realizowane zgodnie z przepisami w jak najgodniejszy, najpiękniejszy i najmądrzejszy sposób – tak aby ukazać świętość, piękno i moc Eucharystii. Należy nawzajem uczyć się świadomego uczestniczenia w Eucharystii – przyjść wcześniej do Kościoła, wyciszyć się, wzbudzić w sobie intencję, usiąść blisko tak, by dobrze widzieć i dobrze słyszeć, uważnie słuchać modlitw i Słowa Bożego, włączać się w śpiew i odpowiedzi, zaangażować się w miarę możliwości w liturgię (czytanie, psalm, realizacja różnych zadań liturgicznych). Jeśli sami o to nie zadbamy, to nie zrozumiemy i nie dostrzeżemy, jak uczestniczenie i celebrowanie Eucharystii w *Novus Ordo Missae* jest piękne i uświęcające. Tylko w ten sposób zrealizujemy współuczestniczenie we mszy świętej jako wspólnocie Ludu Bożego składającej Ojcu doskonałą ofiarę Jezusa Chrystusa. Reforma soborowa w pełni umożliwiła to każdemu z nas. Nie mam wątpliwości zatem, że w obecnym czasie dyskusji wszyscy powinniśmy wrócić do nauczania Soboru, do jego przesłania, tak by zobaczyć, jak piękny skarb otrzymaliśmy od Kościoła powszechnego. Na Soborze działał Duch Święty, o czym mądrze pisał

ostatnio o. Jacek Salij OP na łamach „Tygodnika Idziemy” (*Lefebryści wiedzą lepiej?*, nr 33/2021), a święci papieże – Paweł VI, Jan Paweł II, byli wielkimi promotorami i zwolennikami odnowy posoborowej. Sądzę, że powinniśmy do tego wrócić, być wdzięcznymi za dar Soboru i godnie go realizować, dbając wspólnie o to, by liturgia *Novus Ordo Missae* była piękna, czytelna, zdyscyplinowana i zgodna z przepisami liturgicznymi. Musimy pracować nad tym, by była właściwa współpraca pomiędzy kapłanami a świeckimi, a co za tym idzie godna oprawa muzyczna i liturgiczna każdej mszy świętej.

Liturgia przez wieki się zmieniała: ale zmieniała się forma, istota pozostała ta sama. Jaka zatem jest ta istota? W obecnym sporze między rytami, tradycjami – co tak naprawdę w liturgii jest ważne, niezmiennie?

Misterium Kościoła zaczyna się w Wieczerniku, gdzie rozpoczyna się także pascha Jezusa. Pierwsza Eucharystia sprawowana jest w języku aramejskim i formą zbliżona jest do paschalnej wieczerzy żydowskiej, jednak Jezus wprowadza nowe elementy, o których piszą Ewangelisci i św. Paweł. Paschalne misterium Chrystusa zaczynające się w Wielki Czwartek wieczorem w Wieczerniku trwa aż do Niedzieli Zmartwychwstania. Wniebowstąpienie Pańskie kończy widzialną obecność Jezusa w świecie, a rozpoczyna się tym samym niewidzialna, ale realna obecność Jezusa w Kościele jako wspólnoty wiary. Te opisane w Ewangeliach wydarzenia zapoczątkowały chrześcijańską liturgię, która następnie przechodziła przez różne etapy: refleksji nad formą sprawowania mszy, rozwojem teologii liturgii, zmianami i dodatkami, które sprawiły, że zachowując pewne elementy paschalnej wieczerzy żydowskiej Eucharystia uzyskała nową formę związaną z żywą dynamiką pierwszych wspólnot Kościoła. Wszystkim polecam

wspaniała książkę opisującą ten proces: M. Starowieyski, J. Miazek, A. Luft, *Eucharystia pierwszych chrześcijan* (Kraków 2014). Nie zapominajmy, że rytów w liturgii pierwszych chrześcijan jest wiele i są zależne od stolic biskupich. Trochę inna jest liturgia w Antiochii, trochę inna w Jerozolimie, trochę inna w Konstantynopolu a jeszcze inne są obrzędy w Rzymie. Niezmienne i trwałe pozostają natomiast przede wszystkim słowa konsekracji chleba i wina wypowiedziane przez Jezusa Chrystusa, a przekazane przez św. Pawła i teksty Ewangelii, niezmiennie jest przekonanie, że Eucharystia może być sprawowana przez mężczyzn – biskupów i ich prezbiterów – w chrześcijańskich wspólnotach, uobecniając w ten sposób to, co wydarzyło się w Wielki Czwartek w Wieczerniku. Pozostałe elementy przychodzą z tradycji Kościoła i są związane z opisami przekazanymi nam przez Ojców Kościoła – czytanie Słowa Bożego, pouczenie wiernych, modlitwa za wspólnotę, władzę, lud (co wyraża modlitwa powszechna), ofiarowanie tej modlitwy za wszystkich, których znamy, od Kościoła począwszy, po wszystkich ludzi na świecie, karmienie się Ciałem Pańskim, które pojawiło się na ołtarzu mocą słów kapłana i w końcu rozesłanie by głosić prawdę o Jezusie Odkupicielu. W ciągu wieków pewne elementy były dodawane, a inne, mocą reformy Kościoła i władzy Kościoła, także wspomnianego w ostatnich dyskusjach św. Piusa V, zmieniane. Natomiast konsekracyjne słowa Jezusa sprawiające, że chleb i wino stają się na ołtarzu Jego Ciałem i Krwią, głoszenie Słowa Bożego, modlitwa eucharystyczna, wspólne odmawianie *Ojciec nasz*, karmienie się Ciałem Chrystusa – to są elementy nienaruszalne i niezmiennie. Ojcowie Soboru, Komisja Liturgiczna po Soborze i św. Paweł VI korzystając ze swojej władzy, mogli dokonać reformy, nie tracąc istoty Eucharystii i istoty znaczenia liturgii, ale wprowadzając elementy, które sprawiły, że wierni w sposób głębszy, bardziej zrozumieli i czytelny, także bardziej angażujący, mogą wejść w doświadczenie paschalnego misterium Jezusa. Każda Eucharystia – od Wieczernika do dziś – sprawowana przez ważnie wyświęconego

biskupa lub kapłana jest uobecnieniem śmierci i Zmartwychwstania Pana Jezusa. W czasie każdej mszy świętej wszyscy wchodzimy w paschę Jezusa, jesteśmy obecni przy Jego krzyżu, przeżywamy Jego męczeńską śmierć i stajemy się świadkami Zmartwychwstania – to jest niezmiennie. Natomiast to, że dzięki reformie liturgicznej możemy usłyszeć w języku narodowym i lepiej rozumieć teksty biblijne oraz teksty mszalne, głębiej wejść w doświadczenie wiary i wraz z kapłanem współuczestniczyć w misterium Jezusa jako wspólnota, to jest dar Ojców Soboru i soborowych papieży. Kościół rozeznał, że owocniejsze dla nas wszystkich będzie, jeżeli w ten sposób będziemy się razem gromadzić na modlitwie i Eucharystii. Na koniec jeszcze raz oddajmy głos prof. Swieżawskiemu: „Na II Soborze Watykańskim była obecna wizja stara – nierozzerwalnie związana z wąsko pojętą ortodoksją – której zwolennicy uważali, że jej zachwianie doprowadzi nieuchronnie do zniszczenia Kościoła. Wizja druga natomiast streszcza się w trzech punktach: jest to wizja Kościoła wspólnotowego, służebnego i otwartego. Wspólnotowość oznacza Kościół nie kastowy lecz wspólnotowy zanurzony w Eucharystii, stąd kolosalna waga reformy liturgicznej – prawdziwa liturgia jest tworzeniem wspólnoty. Służebność – koniec epoki konstantyńskiej i pozbycie się elementów władczości na rzecz służby siostram i braciom. Otwartość – szukać nie przeciwników lecz braci, poszukiwać tego, co łączy w myśl powiedzenia św. Tomasza – *multum affirma, pauca nega, frequenter distingue* – wiele afirmuj, mało neguj, wszystko rozróżniaj” (S. Swieżawski, *Lampa wiary*, Kraków 2000).

Dziękuję za rozmowę.

Bp Jacek Grzybowski



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

